Nr 299. **Kraków, 29 Grudnia — Niedziela.** **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Rzeczy z pieniędzmi i pretensye kasy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów* niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę przyjmuje się w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 zł. do 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytości uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje we Lwowie Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Rzeczkowski, Faubourg Poissonière 55); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 28 grudnia.

Swieżo umieściliśmy szereg użyczonych nam uwag o propagandzie socyalistycznéj i niezawahaliśmy się powtórzyć obszernych wyciągów i cytat z broszur i odezw podżegających. Uczyniliśmy to z namysłem, dziennik nasz bowiem przemawia do wykształceńszych, posiadających i kierowniczych warstw społecznych. Skoro więc tajnemi drogami w tysiącach egzemplarzy rozchodzą się pisma podobnéj treści między ludem, potrzeba, aby o ich istnieniu wiedzieli ci, którzy u nas lubią się łudzić, że społeczność polska ma jakiś talizman od wszelkiéj zarazy i pancerz od którego odbijają się wszelkie pociski. Lubimy jak struś kryć głowę w piasek, aby nie widzieć niebezpieczeństwa i wmawiać, w siebie, że złe, które się szerzy na obczyznie, nas niedosięgnie. Ci, którzy wczoraj twierdzili stanowczo, że socyalizm w Polsce jest niemożebnym, dziś gotowi nam zarzucać, że popełniliśmy czyn nierozważny, ogłaszając ustępy z produkcyi polskiego Internationalu. Lecz ci panowie tak ostrożni, może przelękli się widma, o którego istnieniu wiedzieć niechcieli. Konserwatyzm nasz przy wielu cnotach i zaletach, ma coś w sobie z dawnego mesyanizmu, bo wierzy, że Bóg dla Polski osobne ustanowił prawa, że organizm nasz wyższy, zdrowszy i czystszy, nie ulega rozkładowym wpływom epoki, że mamy wyjątkowy przywiléj u Opatrzności, który nas uwalnia od pieczy i straży nad sobą.

Historya inaczéj wskazuje. Należymy do wielkiéj rodziny europejskiéj a podlegamy bardziéj niż inni obcym wpływom. Żadna dotąd zaraza grasująca w Europie nas nie pominęła, owszem najczęściéj sami jéj otwieramy bramy. Niewyradzają się w Polsce samodzielnie dążności negacyi lub zniszczenia, ale duch nasz jest skory do naśladownictwa, wszystko w siebie wsiąka, wszystko przyjmuje, choćby najwstrętniejsze, choćby najbardziéj naturze naszéj przeciwne. Od nowinek religijnych XVI wieku aż do nowinek sekciarskich i rewolucyjnych XIX stulecia były to zawsze importowane z zagranicy nasiona, które jednak na niwie polskiéj dość bujnie się rozrastały i chwastem pokrywały nasze łany, szkody i zniszczenie szerząc.

Nie mamy zamiaru wywoływać jakiegoś nowego straszydła. Przyznajemy chętnie, że agitacye socyalistyczne i nauki, których próbkę przytoczyliśmy świeżo, mniéj u nas niż gdziekolwiek znajdują grunt przygotowany, że w stosunkach naszych niema dla nich racyi bytu. Przychodzą one do nas z drugiéj ręki i działają pośrednio, a mogą być niebezpiecznemi jedynie wtedy, jeśli ich własna nasza lekkomyślność lub złowroga dążność nieprzyjaciół za polityczne narzędzie zechce użyć.

Prawda, że lud nasz zachował więcéj niż inny wiary, że niema u nas tyle nagromadzonych palnych materyałów, jakie zwykle przedstawia ludność fabryczna, że nas chroni poniekąd od téj zarazy to, co jest naszem niedostatkiem, ubóstwem i zacofaniem ekonomicznem. Lecz jeśli zapasy kapitału z pracą w wielkich ogniskach ruchu przemysłowego bywają straszne, to i pokusy szerzącego się zubożenia, mnożenie proletaryatu włościańskiego przez wywłaszczenie może dawać podstawę do prób tego, co już nazwano socyalizmem agraryjnym i co w kuźniach Internationala przeciw społecznościom rolniczym obmyślono.

Oddział polski w organizacyi Internationału jest najmniej licznym, ale że jest i działa, dowodem przytoczone pisma, a wiemy także, że ma swojego firmowego reprezentanta. Nihilizm, dzięki Bogu, niełatwo znajduje przystęp do umysłów polskich, ale niestety, już dostrzegać można jego ślady. Związanym z obcemi organizmami państw, z Rosyi i z Niemiec dostaje się do nas nowa nauka. Możemy się pochlubić, że Wielkopolska stanowi jedyną prowincyę w cesarstwie Niemieckiem, gdzie idee socyalne nieznalazły przystępu do ludności polskiej, ale też chłop wielkopolski jest dotąd ideałem, któremu włościanin innych dzielnic Polski niedorówna. Mamy zaś słabe strony, zwłaszcza tam, gdzie działa antagonizm plemienny, gdzie przez kwestyę ruską nihilizm szuka drogi. W Królestwie Polskiem przemysł fabryczny nagle się rozwija a kolonie niemieckie przybierają postać miast szląskich. Tam już zmowy robotników bywały na porządku dziennym.

A jednak objawy te nie byłyby wcale niepokojące, agitacye zaś bezskuteczne, gdyby nie nasze wyjątkowe położenie. Import socyalnych dążeń odbywa się nietylko przez agitatorów tajemnych, ale także przybywa często drogą urzędową. Prowincye polskie stanowią dla rządu rosyjskiego wygodny upust niebezpiecznych żywiołów, a wiadomo, że tym, którzy zdolni tylko szerzyć dzieło zniszczenia, oddają dzieło organizacyi krajów polskich. A choć naturze polskiej wstrętne są te doktryny bywali u nas i są tacy, co gotowi chwytać pochodnię i podpalić własną stodolę dla pięknego fajerwerku politycznego.

Wszak już mieliśmy doświadczenie, że „ziarno siane w śmieci przez wersalskie dzieci," krwawym zeszło plonem. Wszak na szarym ogonie każdej konspiracyi i każdego ruchu rewolucyjnego podjętego w imię niepodległości narodu, wlokła się także przyczepiona czerwona chorągiew idei ludowej, kosmopolitycznego socyalizmu. Ogon ten brał nieraz górę i nad głową i nad sercem, a sprawę, dla której naród ponosił ofiary, jako dla sprawy wiary i ojczyzny, zamieniano w jakiś experyment przewrotu społecznego.

Więc nietrwożąc się przedwcześnie należy mieć oczy otwarte i zbyć się złudzenia, że do nas dosięgnąć nie może ta wzbierająca nawałnica. Więc trzeba wejść w głąb zagadnień społecznych, aby umocnić to co się zachwiało, rozciąć kwestye sporne, które agitacya wyzyskać może, podjąć reformę tak na polu ustawodawczem, jak w życiu i w stosunkach ekonomiczno-socyalnych.

Dla tego ustawicznie na pierwszym planie zadań i obowiązków narodowych stawiamy kwestye społeczne, kwestye reformy, zjednoczenia, organizacyi gminy i normalnego rozwoju ekonomicznego. W tym kierunku możemy w ludzie naszym znaleść silną podstawę i zasób zdrowia moralnego. Lecz przedewszystkiem baczyć należy, aby niedopuszczać zawichrzeń i anarchii wewnętrznej, bo kwestya socyalna w Polsce o tyle tylko może być groźną, o ile bywa przymieszką wstrząśnień politycznych. Niedawno była uważaną za środek, dziś może być celem zgubnych agitacyj; a jeśli sami od nich się nieuchronimy, pewnie nikt nas bronić i zasłaniać nie będzie.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 27 grudnia.

(||) Święta Bożego Narodzenia przeszły bez ważnego wypadku politycznego. Największą ciekawość wzbudził list ks. Bismarka do niemieckiej rady związkowej w sprawie niemieckiej polityki celnej i podatkowej. Każdy wnosi z tego pisma, że finansowa sytuacya Niemiec, pomimo wojen zwycięzkich, pomimo supremacyi politycznej, pomimo 5 miliardów, musi być nader ponurą, skoro sam kanclerz z zacisza swego odzywa się z radami tak kategorycznemi. Jest to pewną pociechą dla Austryi, nie mniej dotkniętej na polu gospodarskiem, ale z drugiej strony także zachętą i przestrogą, iż najbliższe ministeryum przedlitawskie powinno skupić swe siły około podniesienia mocno zachwianego dobrobytu. Ostatniemi dniami pełno znowu było pogłosek co do składu przyszłego ministerstwa, pogłoski pozbawione podstawy; jedna tylko wiadomość podana przez *Pester Lloyd*, iż kombinacyę z p. Pretisem jako naczelnikiem przyszłego rządu uważać należy za spełzniętą, zasługuje na uwagę i ma być zgodną z prawdą. Ponownie wszelako wspominam, że gabinet prowizoryczny pod owem ustąpieniem musi jeszcze poprzednio załatwić sprawę traktatu berlińskiego w Radzie państwa, a zatem pozostanie w urzędzie najmniej do 20 lub 25 stycznia, pomimo największej niechęci samych ministrów, którym już wstrętnem jest wieczne prowizoryum. Pewien dowcipniś rzekł, iż ministrowie wkrótce urzędując obchodzić będą jubileusz swej dymisyi.

Wieści o mniemanym zamiarze zamachu na osobę N. Pana o tyle tylko mają pewne uzasadnienie, o ile dotyczą obaw, jakie panować miały w Peszcie przed kilku tygodniami. Obawy te ograniczyły się na mylnych podobno informacyach, jakoby pewien poddany niemiecki przyjechał do Pesztu, aby godzić na życie N. Pana. Nie tylko monarcha, ale i policya węgierska nie przywięzywali żadnej wagi do tych pogróżek.

Wiadomość o bliskich zaręczynach arcyksięcia Rudolfa z córką ks. Jerzego Saskiego, prawie jedyną księżniczką niemiecką, która jest wyznania katolickiego, uchodzi za dość prawdopodobną.

Ustawa o radach miejskich w Kongresówce istotnie już ma być podpisaną przez Cara, ale oparta na tych samych podstawach, co ustawa o ziemstwach obowiązująca w całem cesarstwie.

Warszawa 24 grudnia.

Przed kilku dniami zmarła tu z hrabiów Sobolewskich hrabina Kwilecka, wnuczka królewska. Liczny był pogrzeb, zwłaszcza z osób wielkiego świata. Czy publiczność oddając ostatnią przysługę zmarłej sięgała myślą w owe smutne czasy, gdy na świat przychodziła pod zdruzgotanym tronem dziada i gdy właśnie tenże dogorywał, trudno było wyśledzić, chociaż zwykle tradycya żywo tętni w pamięci Warszawian. Zadziwiającem jest wszakże, że czasopisma nasze tego nie podniosły; niczemu innemu przypisać tego nie można jak niewłaściwym, przez wieść publiczną w ubiegłej generacyi puszczonym zaprzeczeniom, by pani Grabowska była ślubną żoną Stanisława Augusta, co jest jednak faktem niewątpliwym a piszący te słowa znał świadka owego ślubu morganatycznego, w kaplicy zamkowej przez Albertrandego danego. Wiadomo mi także, że cesarz Aleksander I dowód ślubu opisany w formie w tych razach używanej i opieczętowany, w papierach królewskich znaleziony, własnoręcznie rozpieczętował i do akt państwa złożyć kazał. Skutkiem tego rząd rosyjski do trzeciej generacyi wypłacał następcom pensyę dożywotnią.

Darujcie to zboczenie na pole czasów tak dawno ubiegłych, cisną mi się te słowa pod pióro, skutkiem świeżej rozmowy w gronie kilku znajomych o tym przedmiocie. Wnosząc po wieku śp. pani Kwileckiej, król Stanisław jeszcze żył, gdy się ona rodziła.

W tych dniach gazeta *Börsen Ztg* w Berlinie wystąpiła z artykułem przestrzegającym, że w obecnych czasach w sposób niepokojący objawiać się zaczynają w umysłach w Warszawie dążenia socyalistyczne. Przyuczeni jesteśmy od dawna do rozmaitego rodzaju denuncyacyj ze strony Prusaków i nieraz nam to w stosunkach naszych z Rosyą srodze uczuć się dawało. Zwykle były to przestrogi, rady w drodze poufno dyplomatycznej dawane z Berlina w Petersburgu, w skutek wskazówek osób, które znamy, które tym szczytnym rzemiosłem się trudnią lub też w skutek wiadomości na prędce ukutej w Berlinie. Zwykle był to sztab bajek, plotek niedorzecznych, gdy przedewszystkiem o to tylko chodziło w Berlinie, by żywą utrzymywać niechęć i nieufność ku nam w sferach rządowych w Petersburgu. Obecnie widać, że innego chwycono się sposobu, widać zużył się dawny; przyjacielskie rady i przestrogi rządu pruskiego nie wzbudzają zaufania w Petersburgu, zamierzono więc w Berlinie oddziaływać na opinię publiczną w Rosyi przez czasopisma, by wieści tą drogą puszczone przez rosyjskie pisma powtórzone zostały. Pierwsze to użycie słynnego gadzinowego funduszu na wywieranie wpływu na opinią publiczną w Rosyi. Że rząd pruski chwytał się zawsze niecnych środków a między innemi, że za regułę postępowania przyjął: „*calomniez, calomniez, il en restera toujours quelque chose,*" to ani nas, ani nikogo nie dziwi boć fałsz, obłuda, chytrość były zawsze znamieniem spadkobierców zakonu teutońskiego, ale żeby czasopisma podawały rękę tym podłym matactwom, zwłaszcza *Börsen Ztg*, które dotychczas uważaliśmy za niepodległe pismo, to nas zadziwia. Nie potrzebuję dowodzić fałszu denuncyacyi, tylkotrzeba bowiem powtarzałem, że u nas zasady socyalistyczne, nihilistyczne rozsiewane są jedynie przez Unitów i Rosyan. Mamy w tej chwili wielki napływ robotników Niemców, uciekających z domu i poszukujących tu chleba, ale objawów, by ich doktryny przewrotu, w szkole socyalistycznej zaczerpnięte przyjmowały się u nas, nie ma. Gdyby się miały okazać, byłoby najwłaściwiej mojem zdaniem, by rząd rosyjski, korzystając z udzielonej mu przez Prusy przestrogi, wypędził co do nogi to niecne plemie.

Uporczywie chodzą tu pogłoski, że jenerał-gubernator Kotzebue odwołanym zostanie, tudzież że nowa jakaś reorganizacya władz nastąpi. Powodem wznowienia tej pogadanki jest zapewne bytność tu Wielkiej księżnej Konstantowej, która w przejeździe za granicę zatrzymała się tu w Warszawie, jeździła po mieście, po ogrodzie Saskim, jakby się chciała przypomnieć publiczności.

Nie kontenta z siebie Warszawa, bo bazar tegoroczny, na korzyść Towarzystwa Dobroczynności urządzony, znacznie mniej świetne dał rezultaty niż zwykle. Powodem tego nie jest, by hojność była mniejszą niż dotychczas, ale spowszednienie rzeczy. Tak jak każde większe miasto, Warszawa lubi nowość, a tym razem komitet trudniący się urządzeniem, nie umiał zaostrzyć ciekawości, chociaż podawała mu do tego sposobność wystawa paryska i powracający z niej uwieńczeni medalami nasi przemysłowcy.

Zaczęto się tu już trudnić organizacyą odczytów na rzecz zakładów rolnych w Studzieńcu. Zakład ten nie zawiódł oczekiwania publiczności i tak licznych a chętnie dawanych ofiar. Wzorowo jest on prowadzony i widoczną na nim jest cecha błogosławieństwa przyobiecanego ludziom dobrej woli. Dwóch już młodych wyrostków, po wypełnieniu kary, czyli lat wyrokiem sądu oznaczonych, wypuszczono na wolność. Stosownie do organizacyi instytucyi, Dyrekcya rozciąga ojcowską opiekę nad wychowańcami owymi i nadal w życiu; otóż jeden z nich wyuczony w zakładzie w rzemiośle i uzbierawszy sobie pewien fundusz, przyjęty został bez obawy przez jednego z majstrów. Drugi zażądał pozostania jeszcze na rok w zakładzie, tak dla wyuczenia się dokładniej w rzemiośle, jak i dla tego, iż sam oświadczył, iż nie czuje się jeszcze dosyć pewnym siebie. W celu zadośćuczynienia temu żądaniu, Dyrekcya z obawy oskarżenia ją o nadużycie władzy, odniosła się do sądu po stosowne upoważnienie, które jej też udzielonem zostało.

Na porządku dziennym rozmowy o miejscowych wypadkach, są tu obecnie dwie sprawy w sądach przeciwko dwóm urzędnikom administracyjnym o nadużycie władzy. Obie sprawy przychylnie do żądania skarżących przez sąd, przez ukaranie urzędników rozstrzygnięte zostały. Zadziwiającą jest rzeczą, że obie te sprawy wytoczone zostały przez starozakonnych; dowiedli oni większej odwagi cywilnej niż chrześcianie, albo większej dbałości o swoje interesa, bo pierwsze to są tego rodzaju sprawy, a ileż to ich mogłoby być, gdyby się każdy o wyrządzoną mu przez nadużycie władzy krzywdę upomniał.

Pogłoska od kilku miesięcy po bruku warszawskim się rozbijająca, jakoby pewien młody człowiek, noszący świetne historyczne polskie nazwisko, żenił się z hr. Strogonow siostrzenicą cesarską, córką Maryi ks. Leuchtenberskiej, późniéj pani Strogonow, podług najnowszych wiadomości się sprawdza. Warszawa z łatwą do zrozumienia niechęcią przyjęła tę wiadomość i bolałaby, gdyby Polacy noszący historyczną nazwę miały być błahoczesnemi.

Berlin 25 grudnia.

(*B.*) Wielkie wrażenie zrobił tutaj, mianowicie między liberałami, list kanclerza do Rady związkowej o reformie finansowej. Liberalizm zniósł przed kilkoma laty prawie wszystkie podatki pośrednie (niestałe); w tym samym stopniu rosły podatki bezpośrednie (klasyczne i dochodowe) Dla klas najuboższych, jako wolnych od podatku klasycznego, nie było to ciężarem, za to zostały klasy średnie, przez podatek klasyczny nad siły obciążone, i w znacznej części ubożone. Bogaci zaś, a do tych należą prawie wszyscy liberały pruscy, doskonale na tem wychodzili, a to z dwóch przyczyn. Taryfa podatkowa bezpośrednia, zmniejsza się stosunkowo do wysokości majątku, a pośrednie cła, któreby tę różnicę na korzyść uboższych wyrównały, były niskie. Kanclerz proponuje teraz cła na wszystkie przedmioty przechodzące granicę; wyjęte z tego mają być tylko produkta niezbędne a niewłaściwe w Niemczech. Wysokość tych ceł na wszystkie produkta ma być oznaczona wagą, lub gdzie się to nie da zastosować, wartością lub potrzebą towarów. W końcu przemawia kanclerz także za rewizyą taryf kolejowych, tak rządowych jak i prywatnych, i odmawia tym drugim prawa konkurowania

Część literacko-artystyczna.

Z WIEDNIA DO NEAPOLU

wspomnienia z podróży

przez

M. Newlińskiego.

II.

Kilka tylko godzin parowej żeglugi oddziela Wenecyę od Miramare. Czas ten upływa szybko, gdy morze jest spokojne i niebo czyste; tak jak było tego roku, w miesiącu maju. Wylądowanie samo w Wenecyi przewyższa wszelkie oczekiwanie i nic piękniejszego wymarzyć nie podobna. Odbywa się ono o wschodzie słońca, pośród blasku pierwszych promieni jutrzenki, które odbijają się przecudnie od kopuły ś. Marka. Lecz dobrą godzinę przedtem spotyka się już na pełnem morzu liczne fortyfikacye, któremi Austrya otoczyła królowę Adryatyku. Czyliż te olbrzymie dzieła, które tyle pochłonęły milionów, posłużą na co w przyszłości? Któż to wiedzieć może? Nikt dziś nie marzy o zamachu na niepodległość Wenecyi, ani żadnego innego miasta włoskiego. Dawne fortyfikacye pozostaną nadal, ażeby świadczyć o tem, ile potęgi i działalności zdolny jest poświęcić geniusz ludzki dla dzieł wojennych; a może też, ażeby wzbudzać żal, że tyle wysileń, tyle zdolności, tyle pieniędzy, nie zostało lepiej użytych dla powiększenia dobrobytu ludów.

Szybko się mija te samotne warownie; a potem na prawo ukazuje się oku wyspa Lido, dzieląca Adryatyk od lagun weneckich, gdy tymczasem, trochę dalej, na lewo, wspaniała bazylika Santa Maria di salute zaczyna się wynurzać z łona wód. Lecz oto i laguny weneckie! Celnicy wstępują na pokład dla rewizyi bagaży, a potem, tysiące gondoli otaczają statek kompanii Lloyda. Wsiadamy do jednej z nich; a następnie rozpoczyna się ta dziwaczna przejażdżka w pośród ulic Wenecyi, podczas której, wiosła przewodników uderzają o mury, gdy tymczasem ich krzyki rozlegają się po wszystkich zakrętach dla uniknienia niebezpiecznych spotkań. Rzecz dziwna zresztą, że same tylko gondole wynajęte przedstawiają pewien widok, jeżeli nie wesoły, to przynajmniej urozmaicony. Gondole patrycyuszów, jak nazywają w Wenecyi, czyli po prostu mówiąc, gondole prywatne, wszystkie bez wyjątku są malowane na czarno. Możnaby sądzić nawet, w godzinach spacerowych, lub podczas dni świątecznych, że całe miasto pokryte jest żałobą.

Nic zresztą nad to, nie byłoby właściwszego. Wenecya rzeczywiście jest w żałobie po swej przeszłości pełnej sławy, po swej fortunie i blasku. Nie posiada już nic innego, jak tylko to, co jej nadali jej założyciele, to jest piętno oyrginalności i jedyną w świecie postać. Nie było nigdy i nigdy nie będzie drugiego, podobnego jej miasta. W Belgii i Holandyi znajduje się również kilka miast, posiadających ulice, po których na czółnach żeglować trzeba, lecz dzieje się to tylko w pewnych odosobnionyh dzielnicach. W Gandawie, którą czasami nazywają północną Wenecyą, zdarzyło mi się raz obiadować w hotelu, którego okna sali jadalnej otwierają się po nad kanałem, gdzie liczne przepływają statki, lecz front hotelu wychodzi na plac, gdzie znów bez ustanku, na wzór innych wielkich miast, krzyżują się z sobą powozy i omnibusy. To też prawdziwym wdziękiem Wenecyi, który ją czyni tak powabną, pomimo jej smutnej postaci, że nic nie ma w świecie do niej podobnego. Nie zna ona ani zgiełku wielkich miast, ani wiejskiej spokojności. Jest tam życie ciche i wieczny ruch w spokoju, zachęcający do marzeń; jednem słowem, zgoła jest to zawsze wyjątek pod każdym względem, do niczego innego niepodobny, a więc tem samem jeden z cudów świata. Dla tego też Wenecya pozostanie nazawsze najciekawszym celem dla turysty ulubienicą filozofów i najpowabniejszym przedmiotem dla poetów. Jeżeli już nie ma lorda Byrona, dla uwieczniania Lido, znajdą się zawsze poeci i pisarze, którzy sławić będą wspaniałości grodu lagun.

W ostatnich jeszcze czasach, jeden z poetów, znany już ze swych publikacyj, który od pierwszej młodości wielki zdradzał talent, Gaetano Cerri, ułożył następujące strofy, które z muzyką p. Weinwurm śpiewano w Wenecyi w sierpniu 1874, najprzód na placu św. Marka, a potem w teatrze Fenice.

Saluto à Venezia:

Evviva Venezia,
Dei mari regina,
Di canti immortali
Gentil eroïna!
Dal mondo ammirata
Sorrisa dal ciel —
Evviva Venezia
D'Italia giojel!

Son inni a tuo vanto
Le storiche carte;
Son mille i tuoi fatti,
O Panteon delle arte.
Le belle tue donne
Son raggio d'amor.
Venezia sei tutta
Prodigio e splendor!
Evviva Veneziä
*D'Italia giojel!**)

Zaiste, p. Gaetano Cerri ma zupełną słuszność. Nie będąc nawet rozpieszczonem dzieckiem muzy, byłby już dokładnie wyraził te wrażenia, jakie powstają, skoro się podziwia jej cuda i skoro się marzy o świetnej przeszłości tej wielkiej niegdyś Rzeczypospolitej.

Lecz niestety! gdzież są dziś okręta, które jej przynosiły bogactwa Wschodu? Gdzież są nawet mieszkańcy tych kosztownych pałaców, które się kąpią w wielkim kanale? Handel Wenecyi już nie istnieje; dawny jej zbytek znikł już na zawsze, a ostatni goście z europejskiej arystokracyi, która się tam zbierała przed kilku jeszcze laty, unieśli z sobą, odjeżdżając, ostatnie resztki ożywienia.

To też, przebywa tę długą drogę wodną, ozdobioną pustemi pałacami, patrząc na te świetne gmachy, powierzone staraniom jakiego starego odźwiernego, lub wydane bez obrony na zniszczenie czasu, mimowolnie przychodzą na myśl te melancholiczne słowa Chateaubrianda: „Otóż owa pyszna, owa bogata Wenecya, której pałace nurzają się w błocie, z którego powstały". Błoto to na nieszczęście prawdziwy wyraz; którego użyć musi i technik i poeta na widok dzisiejszego stanu Wenecyi. Przez zaniedbanie, lub z braku pieniędzy administracya włoska pozostawia laguny zapełnione piaskiem; tak dalece, że wkrótce może, jeżeli nie będzie się ona mieć na baczności, w kanałach Wenecyi błoto rozrzedzone zajmie miejsce wody morskiej. Lecz pozostawmy ten smutny widok a udajmy się na plac św. Marka, powszechne *rendez-vous* podróżnych i Wenecyan, na ten plac równie jedyny w swoim rodzaju, jak to miasto, którego jest dumą. Widzieliśmy go pełnym zgiełku i światła podczas pobytu cesarze Franciszka Józefa, widzimy go znowu ogołoconym ze sztucznego blasku jednej chwili, ale niemniej pięknym w okazałej swej ozdobie z kamienia, miedzi, złota i mozaiki.

Ten ponury pałac Dożów, którego front maurytański zdaje się przechowywać z zazdrosną troskliwością tajemnice przeszłości, ta katedra o licznych

*) Pozdrowienie Wenecyi:

Niech żyje Wenecya
Królowa mórz,
Nieśmiertelnych pieśni
Wdzięczna bohaterka!
Swiat ją podziwia
Uśmiecha się niebo
Niech żyje Wenecya
Klejnocik Italii.
Hymnami na chwałę twoją
Są karty historyczne;
Tysiące dzieł twoich
Czynią cię Panteonem sztuk.
Piękne twoje kobiety
Są jak promień miłości.
Wenecyo jesteś cała
Cudem i świetnością.

z ekonomicznem prawodawstwem na szkodę ogółu społeczeństwa.

Lecz jak się zapatrują dzienniki na plan reformy kanclerza? Gazety i stronnictwa konserwatywne przyklaskują reformie, centrum zgadza się w zasadzie także z ową reformą, jako sprawiedliwszą i dla klas uboższych mniej uciśliwą; wątpią tylko, czy wszyscy członkowie jego przystaną na cła zbożowe, przynajmniej oświadczyli się posłowie z zachodniej części Prus przeciw nim, kiedy reprezentanci wschodniej części oczywiście ich pragną. Natomiast wszystkie gazety liberalne, jak *Kölnische Ztg*, *National Ztg* i t. d., oraz dzienniki w rękach żydowskich zostające, oburzają się na reformę Bismarka i zarzucają mu, że w r. 1875, żądał tylko podobnego cła nie od wszystkich produktów, lecz tylko od niektórych, bo od 10 — 15 produktów; grożą więc powszechną drożyzną potrzeb niezbędnych. Rada związkowa odda tymczasem projekt kanclerza komisyi, która zaraz po nowym roku obrady swe rozpocznie.

Z powodu nawoływań pism żydowskich domagających się dalszej wojny przeciw Kościołowi, rozpoczyna główny organ katolików *Germania*, nowy szereg artykułów, wykazujących szkodliwość działania żydów w każdej dziedzinie życia społecznego. Zarzuca on, że mimo emancypacyi, która im otwarła wstęp do urzędu i wszystkich rzemiosł, wstrzymują się od pracy fizycznej i tylko żywią się lichwą. Roku 1855 liczono w Prusach 1go żyda na 25 katolików i 49 protestantów, bankierów zaś żydów 385 a 128 chrześcian; zaś 1862 roku, było już 550 żydów a tylko 92 chrześcian. W Berlinie stanowią żydzi 20tą część całej ludności, z hurtowych zaś kupców r. 1866 było tutaj 444 wyznania żydowskiego a tylko 75 chrześcian. W wyższych zakładach naukowych (gimnazyach i szkołach realnych) było r. 1876 w Prusach 13,487 żydów, 24,275 katolików i 103,908 protestantów. W stosunku do liczby żydów, powinnaby liczba katolickich uczniów dochodzić do 337,175 a protestanckich do 660,863. Mianowicie między sędziami znajduje się ogromna liczba żydów. Żydzi przyklaskiwali wypędzeniu zakonników i sióstr naszych, jak wykazuje *Germania*.

W tej chwili odbieram z księgarni Rosnera w Wiedniu drugą 52 str. obejmującą broszurę hr. Arnima pod tytułem: *Quid faciamus nos?* Były poseł w Rzymie odrzuca proponowane w broszurze Reichenspergera trzy sposoby przywrócenia pokoju tj. nowy konkordat, przywrócenie *status quo ante* i zasadę Cavoura o wolnym Kościele w wolnem państwie, którą na stronie 3ej, jak sam się przyznaje, nazwał w liście do Bismarka: *Cospirazione libera nello stato disarmato*. Za to wszystkiego spodziewa się od wszacyi Kościoła pod względem finansowym żądając na str. 8: trzeba Kościół tak postawić, żeby korzyść swoją sam upatrywał nie w opozycyi, lecz w zgodzie i posłuszeństwie państwu. Jako środek do tego posłuszeństwa, podaje exambasador na str. 20 wzór ustawy sformułowanej w 10 punktach. Według tego Kościół katolicki przez definicyę nieomylności papieskiej, przestał być dawniejszym Kościołem, więc też wszystkie dobra kościelne przypaść mają państwu. Państwo powinno Kościół przez rzymskiego papieża rządzony, uznać za nowy Kościół i może mu przekazać dobra starego Kościoła, ale tylko pod warunkami ujarzmiającemi zupełnie wolność kościelną. Ujarzmienie to odnosi się do biskupów, kapituł i księży, którzy za najmniejsze nieposłuszeństwo tracą wszystkie dochody. Przeciwnik Bismarka zgadza się więc z nim co do celu zupełnie. Mianowicie kładzie też przycisk na to, o czem już przed tygodniem jako o wielkiem niebezpieczeństwie pisałem, t. j. na uwiadomienie władzy cywilnej o nominacyach duchownych. Potem wykazuje różnicę zachodzącą między jego projektem i teraźniejszą ustawą majową. Wyraża tu, mylne zresztą zdanie, że jego projekt nie miesza się w wewnętrzne sprawy Kościoła i nie zna takiego systemu karnego itd. Exambasador może być przekonany, że jego projekt w życie wprowadzony pokazałby się tak bezsilny jak teraźniejsze drakońskie prawa. Mamy już teraz tak zwane *Brodkorbgesetz*, które zgoła żadnego nie miało skutku. Jedną prawdę zawiera broszura, oto, że projekt hr. Arnima byłby dla państwa mniej szkodliwym niż ustawy majowe.

Odkąd Berlin stał się stolicą całego państwa Niemieckiego, liczba studentów tutejszego uniwersytetu bardzo się pomnożyła. Immatrikulowanych studentów jest obecnie 3213. Do tego przychodzi jeszcze 476 słuchaczów i 1498 uczniów różnych akademij, jak górniczej, budowniczej i t. d., tak że uniwersytet liczy obecnie ogółem 5187 uczniów.

Konstantynopol 22 grudnia.

Wrażenie sprawione wygnaniem Mahmuda Damata i innych, uśmierzyło się nieco; zapatrywanie jednak powzięte w pierwszej chwili niedoznało zmiany. Nikt tu nie wierzy w sprzysiężenie przeciw Sułtanowi ani w zamach dążący do obalenia Chaireddina baszy. Wygnani należą do stronnictwa staroetureckiego. Środek ten ma raczej cechę zapobiegawczą. Abdul Hamid mianując Chaireddina baszę wielkim wezyrem, nieprzewidywał, że wywoła oburzenie Turków, a szczególnie wszystkich dawnych ministrów i wysokich dygnitarzy. Zaledwo zamianowanie to zostało wiadomem, objawił się powszechny ruch protestacyi.

Trzeba było słyszeć, jak się wyrażali Turcy, zwykle tak oględni, o Chaireddinie baszy, aby mieć pojęcie, do jakiego stopnia jest niepopularnym. W Stambule nazywają go *Chasyrdżie* czyli kupcem rogóż, wyrobu sprowadzonego z Tunis: „Ma więc rządzić nami tunetański *Chasyrdżie*, kiedy mamy Midhata baszę i innych mężów niemniejszej wartości," mówią klasy kierujące. W ogóle Midhat w tych dziś nawet znajduje stronników, którzy przygotowali jego upadek.

Na wstępie zaraz do W. Porty Chaireddin basza miał jawne dowody nienawiści baszów tureckich. Podczas gdy ci tłumnie się cisnęli do ministra sprawiedliwości, aby winszować nowo-zamianowanemu, salony Chaireddina baszy pozostały puste, jak gdyby były zapowietrzone.

Jak tylko Sułtan dowiedział się o tej demonstracyjnej nienawiści, powziął obawę, która się podwoiła, gdy Mahmud szwagier Sułtana wezwany do ponownego objęcia kierownictwa artyleryi, oświadczył mu wprost, że nigdy nie wstąpi do ministeryum, któremu przewodniczy *Kiafir*. Abdul-Hamid wpadł w gniew taki, że zelżył szwagra swego wyrazami, którychbym nie śmiał powtórzyć.

Po tej burzliwej scenie Mahmud udał się do jednej z swych wil w Beicos; w dwa dni później został wygnany z swymi stronnikami. Szczegóły te są jak najdokładniejsze.

Odosobnienie Chaireddina baszy skazuje go na bezwzględne służalstwo wobec Sułtana. Jest to właśnie życzeniem ostatniego.

W dziele reorganizacyi wewnętrznej nie można wróżyć Chaireddinowi baszy wiele powodzenia. Jakiekolwiek są jego talenta i przymioty — a mówiąc otwarcie, nie sądzę, aby były zbyt wielkie — opozycya bądź otwarta, bądź tajna, jaką napotka, sparaliżuje jego usiłowania. Gdzie Mithatowi baszy z jego ogromną popularnością byłoby się z trudnością powiodło, Chaireddin basza musi fatalnego doznać zawodu.

Co się tyczy polityki zagranicznej, nie będzie nowy W. Wezyr szczęśliwszym. Wiem, że jest bardzo przychylny Grecyi. Gdyby zależało od niego, trudność ta byłaby rychło wyrównaną. W każdym razie wywierać będzie dobry wpływ. Zapewnił on, widząc się z hr. Zichym o żywej swej chęci zakończenia z zadowoleniem obu rządów, toczących się rokowań wspólną okupacyą powiatu Nowego Bazaru.

Ks. Łabanowowi oświadczył, że Rada weźmie niebawem pod rozbiór stanowczy projekt pokoju i że pragnie, aby przyszło do porozumienia między obu gabinetami i aby się pokój między obu ludam ustalił.

Naczelny dyrektor poczt przeniósł oficyałów pocztowych: Jana Litwinowicza z Krakowa do Lwowa, Mikołaja Minasiewicza ze Złoczowa do Lwowa i Edwarda Frippla z Podwołoczysk do Tarnowa, tudzież asystenta pocztowego Daniela Bisanza ze Szczakowej do Krakowa; i mianował asystentami pocztowymi praktykantów pocztowych: Maryana Kossowskiego, Jana Krechowieckiego i Cypryana Kozińskiego; sierżantów rachunkowych: Józefa Niklesa i Dyonizego Grubera, tudzież ekspedytora pocztowego Ludwika Arciszewskiego, a mianowicie pierwszego w Złoczowie, drugiego w Szczakowej, trzeciego w Brzeżanach, czwartego we Lwowie, piątego w Tarnowie, a szóstego w Tarnopolu.

Wiedeń 27 grudnia. Jutro odbędzie się posiedzenie Izby wyższej Rady państwa, w tej sesyi 82gie. Na porządku dziennym znajdują się następujące przedmioty: Drugi odczyt ustawy, mocą której prawomocność § 11 i 13 ustawy wojskowej z d. 5 grudnia 1868, co do stopy wojennej wojska stałego i marynarki, oraz co do kontyngensu rekruta w obu częściach monarchii, przedłużoną być ma do końca r. 1879; drugi odczyt ustawy zezwalającej na pobór kontyngensu rekruta w r. 1879; wybór uzupełniający do delegacyj; wybór jednego członka do komisyi budżetowej; drugi odczyt traktatu handlowego zawartego między Austryą a Niemcami; drugi odczyt ustawy upoważniającej rząd do uregulowania w drodze administracyjnej wzajemnych stosunków handlowych z Włochami na wypadek przyjścia do skutku nowego traktatu handlowo-celnego i morskiego przed upływem r. 1878.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą o pogłoskach, jakie obiegać miały w Peszcie, o zamachu na życie cesarza Franciszka Józefa. W Gödöllő, gdzie obecnie przebywa rodzina cesarska, zarządzono wszelkie środki ostrożności, i całą straż oddano pod rozkazy wyższego urzędnika policyjnego, którego zadaniem jest śledzić jakiegoś malarza podejrzanego o zamiar zamachu na życie cesarza. Ma to być młody człowiek, blondyn, rodem Sas, który nie dawno bawił w Hatvan Gyöngyös, później w Gödöllő, ale teraz zniknął. Jeszcze przed dwoma miesiącami donoszono policyi wiedeńskiej o tego rodzaju pogróżkach indywiduów, które z zagranicy przybyły do Węgier; w ostatnich czasach powtórzyły się te pogróżki, mianowicie ze strony dwóch ludzi, których widziano w pobliżu zamku Gödöllő. Jeden z nich czeladnik ślusarski miał się wyrażać o zamachu, który ma być spełnionym za granicą. Wskutek więc tych doniesień zaprowadzono istotnie środki ostrożności w Gödöllő i powołano z Wiednia sześciu żandarmów dworskich dla pomocy miejscowym.

— Codziennie mnożą się protesta przeciw wyrażeniu się dep. Schönerera w Izbie deputowanych, iż niemieckie kraje w Austryi niecierpliwie wyglądają chwili przyłączenia ich do Niemiec. Protesta te pochodzą głównie od gmin i korporacyj niemiecko-czeskich.

Rosya.

Ostatnie zaburzenia między akademikami petersburskimi, nie były snać tak mało znaczącemi i obejmującemi jedynie sferę interesów studenckich, jak je przedstawić usiłuje *Prawitelstwennyj Wiestnik* w znanem już nam sprawozdaniu urzędowem (patrz *Czas* z d. 24 grudnia), skoro *St. Pet. Wiedomosti* z okazyi właśnie owych zaburzeń występują z artykułem, zastanawiającym się specyalnie nad źródłami rozwoju, tudzież doniosłością i niebezpieczeństwem propagandy socyalistycznéj i nihilistycznéj, która według słów tego dziennika „coraz szersze w Rosyi przybiera rozmiary." Przytaczamy tu treść tego artykułu i niektóre zeń ustępy choćby dla zaznajomienia ze sposobem traktowania téj drażliwéj kwestyi przez dziennik rosyjski, który stara się być prawdomownym, lecz powstrzymywanym widocznie przez nakazany sobie obowiązek milczenia.

„Jakkolwiek niemamy powodów do mniemania, powiada we wstępie rzeczony dziennik, aby sprężyną ostatnich zaburzeń studenckich w Petersburgu miały być tendencye socyalistyczne, lub w ogóle jakiekolwiek cele polityczne, wobec jednak dość rozpowszechnionego między naszą publicznością mniemania, że tak jest, chcielibyśmy rozwinąć nasz pogląd na rozwój i doniosłość u nas propagandy socyalistycznéj, która rzeczywiście coraz szersze przybiera rozmiary." Po takim wstępie dziennik rozwija swe zapatrywania w taki mniéj więcéj sposób. Mało kto w Rosyi wątpi o tem, że jéj organizm państwowy mocny jest, że w Rosyanach przechowuje się dotychczas tradycyonalna wierność dla tronu i rządu, i że zatem poważnego gruntu dla propagandy socyalistycznéj, lub w ogóle, anarchicznéj w Rosyi nie ma i być nie może. Lecz byłoby błędem bardzo szkodliwym, gdyby rząd i społeczeństwo pozostawały w mniemaniu, że nie ma w Rosyi żadnego dla podobnych doktryn gruntu. Nienależy ani powiększać, ani też zmniejszać niebezpieczeństwa, w obu bowiem wypadkach utworzyłaby się sytuacya fałszywa i na błędne prowadząca drogi. Nie trzeba ignorować faktu, że ferment szkodliwy rzeczywiście istnieje i działa, ani też zapoznawać jego przyczyn i możebnych skutków. Ferment ten jest zjawiskiem zupełnie naturalnem, bez którego obejść się nie może rozwój żadnego społeczeństwa. Nie można mu sztucznie zatamować drogi, jak niepodobna powstrzymać postępu i samowiedzy społecznéj. Ale też nienależy patrzeć nań obojętnie, ponieważ pozostawiony sam sobie i nie znajdujący dla siebie nigdzie właściwego gruntu, może rozsadzić, jak to mówią ściany i stać się dla społeczeństwa zgubnym. Naturalny rozwój życia, jeśli jest cokolwiek szybszym, wywołuje zazwyczaj pewien przełom w pojęciach o formach, ustroju i instytucyach społecznych. Dość jest tylko, aby te formy i ten ustrój pozostały bez zmiany, a wnet nowe prądy staną z niemi w kolizyi, w walce w początku powierzchownéj, a potem w miarę uporu z jakim stary porządek usiłuje utrzymać swe formy, w kolizyi głębszéj, w walce czynnéj, grożącéj gwałtownem obaleniem posad, na których ów stary porządek spoczywa. Jeżeli zaś do owego upartego trwania przy starych porządkach z jednéj a do siły nowych prądów z drugiéj strony przyłączą się jeszcze jakiekolwiek wady chroniczne, lub niedojrzałość i krewkość społeczeństwa, od których np. nie jest wolna Rosya, bo ją zaostrzają namiętności, z którémi nie można otrzymać stanowczego zwycięstwa nigdy, gdyż tylko mnożą one ofiary i przyczyniają się do ogólnéj prostracyi. Takiem jest właśnie dzisiejsze położenie Rosyi.

Przypatrując się następnie bliżej temu położeniu i uwzględniając te wstrząśnienia głębokie, które przebyła Rosya w ostatnich czasach, a które niemogły nie wywrzeć wpływu na usposobienie społeczeństwa i jego organizmu, jak np. liczne reformy, wprowadzone za teraźniejszego panowania, połączone z rozszerzeniem działalności wielu osób i powiększeniem nadziei i pragnień całego społeczeństwa, którym jednak na razie niepodobna uczynić zadość, zwłaszcza przy wielu starych instytucyach, które musiały dotychczas pozostać *in statu quo*, — dziennik petersburski przychodzi do wniosku: że nienależy ani się zbyt przestraszać obecnym stanem rzeczy, ani też dziwić się brakowi równowagi i harmonii w funkcyonowaniu mechanizmu społecznego Rosyi, gdyż to wszystko jest naturalnem Faktem jest np., że potrzeby i pragnienia i powszechne i indywidualne zanadto się rozszerzyły a środki do ich osiągnienia są po staremu szczupłe bardzo. Ztąd pochodzi coraz to bardziej wzrastające niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy. Ztąd też — zjawienie się na widowni licznych malkontentów, szukających jakiegokolwiek wyjścia z zaczarowanego koła, w którem się obracają, chociażby tem wyjściem miało być obalenie istniejącego ustroju społecznego i państwowego, chociażby po tej drodze przyszło iść na przebój, kosztem krwi, zbrodni i szaleństw najbardziej wyszukanych. Ztąd pochodzi nareszcie i owa apatyczna obojętność całego społeczeństwa w obec szalonych wybryków indywiduów, obojętność, która częstokroć za współczucie lub bierne współdziałanie nawet uchodzić może, a która bądź co bądź stanowi dobry grunt dla propagandy rewolucyjnej — a ta przy takim stanie rzeczy, nie może być zwalczoną represyjnemi środkami, chociażby najsurowszemi.

Środki represyjne nie działają na jądro złego, bo właściwego jądra nie stanowią owi winni, przeciw którym prawo wymierza kary. Jądro złego nie kryje się w sercach młodzieży, której życie nie mogło jeszcze tak dalece zepsuć, aby złe propagowane i popełniane przez nią mogło być poczytywanem za inne, jak przeszczepione sztucznie z krwi samego społeczeństwa. Jądro więc złego kryje się w społeczeństwie samem, w jego ustroju i rozwoju nienormalnym, a przedewszystkiem nieproporcyonalnym do środków, jakie mu są dane. Tam należy szukać przyczyn i zastósowywać sposoby zapobieżenia złemu. Prawo powinno wprawdzie karać tych, którym wina dowiedzioną została, lecz nie należy ograniczać się tylko na tem. Im większe grozi niebezpieczeństwo, tem koniecznéj działać trzeba przeciw głównym i prawdziwym jego powodom, nie zaś przeciw objawom nieuniknionym. W medycynie przyczyn choroby szuka się zazwyczaj wewnątrz a nie zewnątrz; każda choroba ma zwykle źródło w osłabieniu, lub wyczerpaniu organizmu, w niedostateczności lub niewłaściwości środków podtrzymujących życie. Toż samo da się zastósować do chorób społeczeństwa. „Społeczeństwo nasze chore, bo mu brak właściwego pokarmu, a pokarm, którym go żywią, niezdrowym jest. Mlekiem albo papką nie może żyć człowiek dojrzały, chociaż te pokarmy dobre są dla dzieci. Trzeba dać naszemu społeczeństwu pokarm zdrowszy, któryby go usposobił do życia męzkiego, trzeba mu pozwolić działać na szerszej niż dotychczas arenie, dać mu więcej przestrzeni, swobody ruchu, a choroby same przez się znikną bez śladu".

Tak przemawiają dziś *St. Pet. Wiedomosti*. *Sapienti sat*: jawnem jest aż nadto, w czem ten organ upatruje jedyny środek zaradzenia złemu, nurtującemu dziś Rosyę; w nadaniu jej szerszych praw politycznych i społecznych. Lecz czy i kiedy tym aspiracyom stanie się zadość? Wszak już nieraz w podobnym duchu występowały organa prasy rosyjskiej i występowały napróżno.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 28 grudnia.

W Akademii Umiejętności odbyło się d. 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego, pod przewodnictwem dyrektora Dra Teichmana. Sekretarz wydz. prof. Dr Kuczyński odczytał dwa podania p. Feliksa Zwolińskiego: w pierwszem zawiadamia on Akademię o przyrządzie automatycznym swego pomysłu, który mógłby rejestrować czas początku i końca, a więc i trwania zjawiska astronomicznego z dokładnością jednej tysiącznej sekundy przy usunięciu zupełnem błędu osobistego. W tem podaniu oświadcza gotowość wyłożenia ustnie teoryi tego przyrządu dwom wydelegowanym członkom Akademii, pod warunkiem, że pierwszeństwo tego wynalazku będzie mu zastrzeżonem i że po przychylnem ocenieniu tego pomysłu przez delegowanych członków, Akademia przystąpi do wykonania tego przyrządu. W drugiem podaniu uprasza p. Zwoliński o zachowanie w aktach Akademii załączonej koperty zapieczętowanej, zawierającej myśl przewodnią i teoretyczne umotywowanie machiny swego pomysłu, nazwanej „Elektrogen," mającej na celu zamianę siły żywej mas poruszanych na prąd elektryczny stałego natężenia, bez użycia machin dynamoelektrycznych. Następnie prof. Dr Kuczyński i Dr Karliński, jako delegowani do ocenienia pomysłu p. Zwolińskiego, co do przyrządu rejestrującego czas początku i końca spostrzeżeń astronomicznych, oświadczają: iż dopiero wstępne doświadczenia robione w celu dokładnego zbadania wpływu światła na przewodnictwo elektryczne selenu, mogłyby okazać, czy wykonanie przyrządu według pomysłu p. Zwolińskiego jest możebne, a w takim razie niezawodnie byłby on ważnym wynalazkiem: dla tego też zachęcali oni p. Zwolińskiego do robienia wspomnianych doświadczeń i do złożenia dokładnego opisu tego przyrządu Wydziałowi matematyczno-przyrodniczemu. Prof. Dr Alth odczytał list p. Albina Kohna i przedstawił nadesłane przez tegoż do zbiorów Akademii, fosforany wapniowe, mające pochodzić z Ameryki północnej, i znalezione w nich skamieliny, tudzież tasiemca z gęsi. Pierwsze przechowane zostaną w zbiorach Akademii, tasiemca zaś przesłano do gabinetu anatomii porównawczej w Uniwersytecie. Przy tej sposobności wspomniał Dr Alth o bogatych pokładach fosforanu wapniowego znajdujących się na Podolu galicyjskiem, o których p. Bieniasz obszerniejszą ma podać wiadomość na posiedzeniu komisyi fizyograficznej. Sekretarz wydziału odczytał zdanie dwóch członków Akademii, o rozprawie nadesłanej przez p. G. Kramera: „O własnościach układu dwóch krzywych płaskich rzędu drugiego, leżących na tej samej płaszczyźnie, tudzież dwóch krzywych kulistych rzędu drugiego, leżących na powierzchni tej samej kuli." Sekretarz przedstawił także dwie rozprawy p. Sabowskiego: a) „Jednostajny sposób kreślenia wszystkich linij krzywych drugiego stopnia," b) „Trójkąt jako powszechny cyrkiel koniczny." Uchwalono przesłać je dwom członkom Akademii do ocenienia. Nakoniec prof. Dr Ernest Bandrowski, przedstawił wypadki swych prac: „O kwasie acytylenodwukarbonowym i pochodnych," tudzież „O zachowaniu się kwasu dwubromobursztynowego (z fumarowego) względem wody." Rozpoczęła się dyskusya. Prof. Dr Czyrniański wyłożył niektóre swe uwagi. Wszakże dla spóźnionej pory odłożono dalszą dyskusyę do następnego posiedzenia wydziałowego.

W dalszym ciągu odbyło się posiedzenie administracyjne, na którem załatwiono sprawy bieżące.

— Dla sierót zostających pod opieką biednego szewca w Jarosławiu złożył: K. S. w Chrzanowie 2 złr.

— Jutro po południu na stawie Towarzystwa łyżwiarzy grać będzie muzyka wojskowa.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło dnia 18 b. m. posiedzenie zwyczajne, na którem Dr Żebrowski mówił na podstawie doświadczeń własnych i cudzych o skuteczności kreozotu w połączeniu z tranem rybim w suchotach płucnych, a magister farm. Trauczyński okazał wyrabiane przez siebie na wzór francuski torebki obydwoma lekami wymienionemi napełnione. P. Pacuła, weterynarz miejski okazał i objaśnił plany i fotografie nowej rzezalni miejskiej i zaprosił zgromadzonych do zwiedzenia tego zakładu odpowiadającego nietylko potrzebom przemysłowym, ale co ważniejsza wymaganiom hygenicznym ze względu na możność dokładnej rewizyi mięsa. Nakoniec wyznaczono komisyę do sprawdzenia rachunków z roku bieżącego tak Towarzystwa jak i *Przeglądu lekarskiego*.

— Sprawozdanie Komitetu dla wsparcia duchownych Unickich z dyecezyi Chełmskiej z czynności za rok 1878.

Fundusze jakimi Komitet w roku 1878 rozporządzał, były następujące:

1) Reszta kasowa z roku 1877 .	1 złr.	47 cnt.
2) Z subwencyi sejmowej 3000 złr. po opłaceniu stempla na kwit	2990 „	— „
3) Odsetki od czasowego lokowania tej subwencyi . . .	61 „	60 „
4) Datki dobroczynne, oprócz zebranych przez Redakcyę *Czasu* które w Krakowie na znajdujące się tamże dwie rodziny zostały użyte	183 „	30 „
5) Nadesłane z Sycylii od księcia Czartoryskiego 100 fr. i od pani Blanc 200 fr. sprzedane razem za	135 „	— „
Razem	3371 złr.	37 cnt.

Kwota ta użytą została w jednej części na stypendya dla dzieci duchownych unickich, uczęszczające do zakładów naukowych, w drugiej, na zapomogi dla rodzin najbiedniejszych.

W ciągu roku 1878 otrzymało stypendya w rocznej kwocie od 100 do 150 złr. 16 dzieci, między temi cztery sieroty. Ogółem wydano na stypendya 1665 złr. Reszta funduszu użytą została na wsparcie rodzin najuboższych w jednorazowych kwotach od 20 do 60 złr.

Zapomogi te stosunkowo do potrzeb rodzin unickich są rzeczywiście jeszcze mniej aniżeli najskromniejsze, a tylko zupełny brak funduszów zmuszał komitet do ograniczania w ten sposób pomocy.

Pomimo upływu całego lat szeregu jeszcze bardzo znaczna ilość duchownych unickich pozostaje albo bez żadnego zaopatrzenia, albo o dochodach nadzwyczaj szczupłych. Najznaczniejsza liczba sprawuje obowiązki nauczycieli szkół ludowych o rocznej płacy od 150 do 300 złr. Są między nimi ojcowie licznych rodzin, dziatwy potrzebującej nauki w szkołach wyższych, więc rzecz naturalna, że pobierając płacę choć…

---

kopułach, ze drzwiami sprowadzonemi z Konstantynopola i sławnym rydwanem o czterech bronzowych koniach, który stał się historycznym z powodu podróży, jaką odbył za czasów Napoleona I.; te arkady w około placu, pod któremi wystawy wszelkich wyrobów bižuteryi artystycznej i szklarni krajowych, te kolumny dźwigające lwa św. Marka, te minarety, ta nakoniec całość imponująca pamiątkami równie jak i bogactwem niesłychanem, wszystko wprowadza umysł w taki zachwyt, który na całe życie zostawia w duszy wspomnienie. Na nieszczęście przecudne mozaiki, św. Marka na szkle i złocie, zaczynają okazywać ślad działania wieków. Od niejakiego czasu przedsięwzięto ich naprawę. Lecz ta naprawa wymaga tyle kosztów i czasu tak długiego, iż trudno jest przewidzieć jej końca. Widok zewnętrzny kościoła nie doznał na szczęście żadnego uszczerbku. Piękne niebo Italii zachowało go od niszczącego wpływu czasu.

Liczba zresztą kościołów, godnych widzenia w Wenecyi, jest niesłychaną. Te skarby, które sztuka rozwinęła ku ozdobieniu ich wewnątrz i zewnętrznie, wystarczają dziś jeszcze, aby powziąć wyobrażenie, jakiem być musiało niegdyś bogactwo Wenecyi. Czyliż znów mamy wznosić okrzyki podziwu i grozy na widok pałacu Dożów, z podziemiami więzień, z więzieniem pod dachem ołowianym i mostem westchnień, na tak bolesny kontrast tych ciemnych i ponurych kaźni z wielkiemi schodami z marmuru i sufitami malowanemi przez najznakomitszych mistrzów. Wszystko to znane jest tak powszechnie i tak powszechnie uwielbiane, że nie zatrzymując się dłużej, spieszmy w dalszą drogę, prosto do centralnego punktu Włoch, do wiecznego grodu stolicy chrześciaństwa, do Rzymu.

Tu znowu zetknąć się nam wypada z tysiącami opisów najsławniejszych pisarzy. Lecz nie chcemy walczyć z nikim; w dzienniczku podróżnym, notujemy tylko pierwsze wrażenia turysty sądząc, że godzi się niemi podzielić, aby wzbudzić wspomnienia jednych, marzenia drugich, tych, co już odbyli pielgrzymkę do wiecznego miasta i tych, co ją odbyć pragną. A wrażenia te kreślimy bez względu, czy są zgodne lub nie z ustaloną opinią.

I tak na przykład powiedzmy tu natychmiast od pierwszego zaraz wiersza to, co nas przedewszystkiem zachwyciło w Rzymie, co zdaje się nam stanowić dziś jeszcze (bez względu nawet na wszelkie pojęcia religijne lub polityczne) jego prawdziwą wielkość, są to ruiny starożytności. Dla wiernych, dla katolików świata całego, Rzym streszcza się w kościołach i w pałacu watykańskim, a cały jego powab stanowi to, że jest rezydencyą Następców apostołów. Dla przyjaciół jedności Włoch, przeciwnie, Rzym zawiera się w innym znowu pałacu, w Kwirynale i to tylko mu daje najpiękniejszy tytuł do chwały, że jest stolicą Italii, odrodzonej przez Cavoura i Wiktora Emanuela. Dla artystów jest to miasto uprzywilejowane, gdzie są zgromadzone arcydzieła Rafaela, Michała Anioła i tylu innych; jest to, w całem znaczeniu tego wyrazu, szkoła sztuk pięknych i muzeum świata.

Do wszystkich tych tytułów wielkości i chwały rzeczywistych zresztą i niezaprzeczalnych, Rzym łączy jeszcze i ten, że posiada ów czarujący urok najpoważniejszy i najzupełniejszy, jaki nam z czasu Cezarów pozostaje; a wyznamy szczerze, choćby nas oskarżono o herezyę, że ruiny Kolizeum oświecone promieniami księżyca, wywarły na nas najsilniejsze wrażenie, bardziej olbrzymie i imponujące, aniżeli Kapitol lub Bazylika Śgo Piotra, nie mówiąc już o pałacu kwirynalskim. A niech czytelnik piszącego nie oskarża o indyferentyzm, lub predylekcyę dla pomników świata pogańskiego. Skoro się znajduję pod sklepieniem jednej z tych szczytnych świątyń gotyckich, które się piętrzą w górę, jakby jedna modlitwa, uczuwam całą duszą, że to hołd wiernych złożony Bogu. Skoro wstępuję, o wschodzie słońca lub podczas zmroku wieczornego, pod sklepienia katedry Notre Dame w Paryżu, kościoła Śgo Stefana w Wiedniu lub katedry kolońskiej, duch mój czuje się porwanym w najwyższe sfery tajemnic wiary; a nawet obojętni i niewierzący, jeżeli zechcą być szczerymi, przyznać muszą, że podobnego doznają wrażenia. Germania i Francya, w epokach gorliwości, potrafiły znaleść istotną formę dla mistycyzmu chrześciańskiego. Wznosząc te olbrzymie gmachy, które stały się podziwieniem wieków, uczyniły one rzeczywiście i jedynie akt wiary i potomność uznawać to zawsze będzie.

Tego wewnętrznego porywu nie doznaje się w bazylice Śgo Piotra, przynajmniej jeśli się jest synem północy, przywykłym do gotyku. Ach! zaiste, kopuła jest niesłychanej śmiałości; wzbija się ona w obłoki z pychą nie do porównania. Kolumnada zewnętrzna, która plac otacza, niewymowny sprawia efekt; wewnątrz zaś gmachu sztuka wyczerpnęła całe bogactwo, a przepych całą wystawność. Jeżeli kto zechce zapatrywać się z punktu wyłącznie plastycznego, musi on skłonić się głęboko przed arcydziełem geniuszu ludzkiego. Lecz, pytamy się z całą szczerością, czyliż się uczuwa, wchodząc do kościoła Św. Piotra, to wrażenie tajemnicze, jakie nas porywa bądź co bądź i panuje nad nami w gotyckich katedrach? Za wiele tam złota, za wiele sztuki, za wiele bogactw. Pokusa nawet bierze zawołać: „Weźcie sobie precz te sufity wyzłacane i wznieście te sklepienia ku niebu". Chciano tu wznieść pomnik Panu i uczynić go godnym Stolicy chrześciaństwa, ale przedewszystkiem to pomnik dla sztuki i to jeszcze dla tej sztuki, którą Rzym nowożytny i chrześciański przejął w spuściźnie po pogańskiej starożytności.

Usuńcie krzyż, który wznosi się ponad kopułą i stańcie przed tym frontonem greckim i przed głównemi drzwiami z tą wspaniałą kolumnadą, a zdawać się wam będzie, że jesteście raczej przed jakiem muzeum lub panteonem, aniżeli przed świątynią chrześcijańską. Juliusz II i Leon X pozostawili zanadto wolnego pola wielkim mistrzom, a epoka odrodzenia zostawiła tu to piętno wyniesione z klasycznego świata, a nie tak samodzielnie chrześcijańskie, jak te kościoły i pomniki, co wystrzeliły w niebo z religijnych natchnień średnich wieków. Owi wielcy mistrze Michał Anioł i Bramante pod wpływem otoczenia i wieku, którego byli chwałą, zajmowali się przedewszystkiem harmonią linii, czystością rysunku, efektem całości i wysokością pomnikową nawy kościelnej i kopuły. Stworzyli najwspanialszy gmach, ale nie zdołali tchnąć tego boskiego natchnienia, jakie wyrażał średniowieczny gotyk, bo zagrzęźli w naśladownictwie starożytnego stylu, bezsilnego wobec takiego zdania.

To, co powiedzieliśmy o kościele Św. Piotra, to da się powtórzyć o kościele Św. Jana Laterańskiego, Panny Maryi Większej, Św. Pawła za murami, Św. Piotra w okowach, i wszystkich znakomitszych prawie kościołów w Rzymie. Gmachy wspaniałe pod względem architektury i sztuki, przepełnione cudami rzeźby i ozdób i bogactwami nieocenionemi, mnóstwem świętości i najdroższych dla katolika pamiątek, mimo tego zimne, raczej imponują ziemską wielkością, niż natchnieniem z nieba.

U Św. Pawła za murami podziwiać przychodzi bogactwo i przepych, choćby te dwie kolumny i dwa ołtarze z malakitu, które są darem cesarza rosyjskiego, cara Mikołaja, a których wartość nie jest do obliczenia. Tam znów uchylić czoło trzeba przed najwspanialszym dziełem sztuki: u Św. Piotra w okowach sławny Mojżesz Michała Anioła, uderza wstępujących, najmniej nawet poetycznych, siłą, śmiałością i majestatem. U Św. Jana Laterańskiego muzeum chrześciańskie o zabytkach nieprzeliczonych — i tak co kroku z podziwu w podziw.

Jednym słowem czuć tu można wszędzie, że Papieże postanowili poświęcić na chwałę Bożą wszystko złoto, którym mogli rozrządzać i że wezwali na pomoc wszystko, co geniusz ludzki mógł ku temu dostarczyć. Wielbiąc geniusz artystów, czcząc świętości i podziwiając tę potęgę papiestwa, co tak ozdobiła godnie wieczne miasto, jak żadni monarchowie świata nie zdołali uświetnić swych stolic, niech wolno będzie wyrazić żal, że w Rzymie nie spotkać nigdzie tej cudownej fantazyi gotyckich linij, co bez ładu i symetryi łamią się i krzyżują, ale zawsze w niebo sięgają.

by 300 złr. rocznie i żywiąc przy sobie liczną rodzinę, niema sposobu ani wyżyć z tej płacy, ani dzieciom dać wychowania szkolnego. A są także ojcowie rodzin, pozbawieni wszelkiego stalszego zajęcia i regularniejszych dochodów.

Wobec takiego stanu rzeczy położenie komitetu jest szczególniej trudne i z niezmierną połączone przykrością, skoro się zważy, że naprzeciw potrzeb naglących kilkudziesięciu rodzin stoi on z funduszem rocznym tak dalece szczupłym i niewystarczającym.

Natomiast z najżywszą wdzięcznością wyraża komitet gorące podziękowanie najpierw Wysokiemu Sejmowi za subwencyę, która obecnie prawie jedyny na ten cel fundusz stanowi, oraz najprzewielebniejszym: Księdzu metropolicie lwowskiemu Sembratowiczowi i księdzu biskupowi przemyskiemu Janowi Stupnickiemu, za których łaską pomocą już kilkunastu duchownych otrzymało posady, wreszcie Najprzewielebniejszemu księdzu biskupowi przemyskiemu r. k. Hirschlerowi za łaskawe pośrednictwo u ordynaryatów francuskich i belgijskich w otrzymaniu intencyj mszalnych dla duchownych unickich.

Przypominając zaś całą sprawę szlachetnemu poczuciu publiczności, zawiadamiamy zarazem, że wszelkie datki dla księży i rodzin unickich z dyecezyi chełmskiej przyjmuje komitet z wdzięcznością czy to za pośrednictwem swego prezesa, czy Redakcyi *Wiadomości kościelnych* we Lwowie.

Lwów 19 grudnia 1878 r.

Waleryan Podlewski, prezes komitetu. *Bernard Kalicki*, sekretarz.

— Ostatni tydzień przyniósł nam nawał broszur. Jedne odnoszą się do kwestyi secesyi, inne do programowych pytań na przyszłość. Do rzędu tych ostatnich należy broszura p. Kominkowskiego wydana w Krakowie p. t. *Trzy sztandary*, a poświęcona pamięci Maurycego Manna. Lubo założenie tej broszury jest zdrowe i niektóre zdania autora trafne, konkluzya prowadziłaby do zbytniej dwulicowości, aby na nią mógł się był zgodzić zmarły publicysta, którego imie autor wypisał na czele broszury. P. Kominkowski przewiduje, że kwestya polska zostanie kiedyś rozwiązaną w skutek nieuniknionego starcia między Austryą i Rosyą. To jasne, jak na dłoni i któż tego zdania nie podziela. Trudniej jednak zgodzić się na to, aby w przewidywaniu tego starcia Polacy podlegli rządowi austryackiemu i Polacy podlegli rządowi rosyjskiemu, zatknęli dwa wręcz przeciwne sztandary, jeden Polski z Austryą, drugi Polski z Rosyą, bo trzeciego sztandaru pruskiego p. Kominkowski nie doradza. Co innego, gdyby p. Kominkowski żądał, aby Polacy w każdej z trzech dzielnic pracowali według danych warunków i choć odmiennemi drogami dążyli do wspólnego celu, na to zgoda, ale dwa sztandary polityczne polsko austryacki i polsko-rosyjski musiałyby prowadzić do rozbratu i przeciwieństw.

— W odpowiedzi na list z Gorlic z d. 10 grudnia przesłał nam tamtejszy proboszcz X. Marceli Żabiński wyjaśnienie niektórych szczegółów podanych przez korespondenta, a mianowicie że kaplica, w której się od czasu zniszczenia kościoła przez pożar w r. 1874 odbywa nabożeństwo, nie jest tymczasową, lecz starą kaplicą „uwięzionego Pana Jezusa.“ Niepodobna byłoby, mówi to wyjaśnienie dalej, zburzyć, jak wnosi korespondent, ściany tej kaplicy od strony przybudowanej szopy, aby lud zgromadzony w szopie mógł widzieć odbywającą się mszę Śtą, gdyż to znaczyłoby tyle, co chcieć kaplicę rozwalić. Ocalenie kaplicy od klęski pożaru, uważa zresztą miejscowa i okoliczna ludność za widoczny cud boski, i wszelkie targnięcie się na jej całość raziłoby uczucie katolickie. Nadto twierdzi X. proboszcz Żabiński, że gdyby ściana kaplicy zburzoną została, nie byłoby miejsca ani na organki, które z własnej kieszeni kosztem sześćdziesięciu kilku złr. od księdza w sąsiedztwie nabył, ani na fisharmonikę, jaką radzi korespondent zastąpić organki. — Opuszczamy dalszą treść listu jako mającą charakter czysto polemiczny

— Do Rady powiatowej Żydaczowskiej wybrany został z miast p. Włodzimirz Chaberski, właściciel realności.

— W Wiedniu aresztowano w d. 24 b. m. dyrektora policyi z Mostaru Mikołaja Urica na żądanie sądu w Zagrzebiu, obwinionego o oszustwo. Urica, liczący lat 52, był w r. 1860 starostą grodzkim w Zagrzebiu; po ustąpieniu z ministerstwa p. Schmerlinga, porzucił urząd i żył w zaciszu. Po stłumieniu powstania w Hercegowinie i zajęciu stolicy przez wojska okupacyjne, zamianowany został Urica znający ten kraj i ludzi i posiadający język słowiański, prowizorycznym dyrektorem policyi w Mostarze, którą to posadę objął w jesieni r. b. Przyłączył on się do deputacyi notablów hercegowińskich w połowie listopada przybyłej dla złożenia hołdu Cesarzowi, lecz nie wrócił już z nimi do Mostaru, tylko pozostał w Wiedniu. Żona jego przybyła wcześniej. W d. 22 b. m. nadeszło pismo z Zagrzebia, skutkiem którego Mikołaj Urica aresztowany został.

— **Wiedeń** 27 grudnia.

Miło mi donieść wam o sukcesie, jaki zdobyli sobie na nowo dwaj ziomkowie nasi w tutejszym świecie muzykalnym. W ubiegłym sezonie Wieniawski i Frymann, obaj znalazłszy świetne przyjęcie u publiczności wiedeńskiej, wskazali tor do popisu młodszym artystom polskim. Do nich należy znany skrzypek p. Frydberg i młoda utalentowana śpiewaczka panna Róża Horecka. Oboje brali udział w koncercie danym w sali *Musikvereinu*. Pan Frydberg przed 23 laty będąc 5-letnim chłopcem dawał koncert na skrzypcach w Krakowie, wtedy już rokując niepospolite zdolności. Kształcił on się w Wiedniu i opuściwszy jako pierwszy solista orkiestry operę Wiedeńską asystował Adelinie i Karlocie Patti tudzież innym znakomitym śpiewaczkom w ich koncertach i podróżach po Europie. Nie mniej rokuje piękną przyszłość młoda artystka panna Horecka (krakowianka), która po raz pierwszy występując publicznie, śpiewem swym odrazu zdobyła sobie uznanie słuchaczy. Posiada ona mezzo-sopran wielkiej czystości i modulacyi dźwięku, zdradza wytrawną szkołę i robi skromny tylko użytek z głosu nader silnego. Po pieśni Schumanna odśpiewanej ku końcu koncertantka też niezwykłym poklaskiem obdarzoną i kilkakrotnie wywołaną została. P. Horecka miała już podobno otrzymać ofertę do opery Petersburskiej czy Warszawskiej. Należałoby się spodziewać, że się zdecyduje na ostatnią.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Piotra Gregowskiego, za zamiar kradzieży; Jana Goldfingera i Józefa Adamczyka, chłopaków, za kradzież węgli z wozów; Jana Rataja, za kradzież odzieży; Jędrzeja Gorywodę i Jana Skorupackiego, za kradzież odzieży.

Od osoby podejrzanej straż policyjna odebrała tabakierkę srebrną, rzeźbioną, czworograniastą, na której napis „X. Bogumił *Titz*“ albo „*Fitz*“.

TEATR. W sobotę dnia 28-go grudnia. Po raz drugi: Obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami przez Juliana Łętowskiego — muzyka J. Waleryana: *Uroki*. — (Zalecony do grania na konkursie krakowskim 1878 r. — W niedzielę dnia 29go grudnia: Po raz trzeci: Obraz ludowy *Uroki*. — Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 27 grudnia pochmurno; termometr od — 6 1 doszedł do + 1·5 C. — Barometr wraca w górę; o godzinie 6-tej rano dnia 28go grudnia stan jego był 739·4 milim.; termometru — 1·0 C. — Wiatr południowy.

— Dnia 29-go grudnia w niedzielę pierwszą po Bożem Narodzeniu, św. Tomasza K. — W poniedziałek dnia 30 grudnia św. Dawida króla.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 52 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Z kliniki Prof. Rosnera; Obtułowicza: Przyczynek do patologii zwężeń tchawicy i oskrzeli (dok.); Ocenę rozprawy Dra L. Feigla (we Lwowie) o otruciu gazem tlenku węgla, a w szczególności gazem świetlnym (dok.); Listy z Warszawy IV (dok.); Wiadomości bieżące.

Przedpłata na dzieła L. Siemieńskiego.

W Administracyi *Czasu* złożył przedpłatę całkowitą: M. Grabowski w Tarnowie.

Gazeta Narodowa, *Dziennik Polski* i *Dziennik Poznański*, oświadczyły gotowość pośredniczenia w przyjmowaniu przedpłaty na wydanie dzieł ś. p. Lucyana Siemieńskiego.

Korespondencya Drukarni „Czasu“.

Dla biednej rodziny z dziesięciu osób złożonej nadesłano: Dr W. S. w Krakowie zebrane przy wilii 10 złr. 50 cent.; p. U. z Krakowa 25 cent.; p. K. S. z Chrzanowa 2 złr.

Sprawy sądowe.

Kraków 23 grudnia.

Jaki wikt można mieć w Czyścu.

Przewodniczący: Radca sądu kraj. Szpor. Sędziowie: pp. Smolarski, Louis, Fetter. Zastępca prokuratora Chitry. Obrońca Dr Wędrychowski.

Na ławie oskarżonych zasiadła Maryanna Słowikowa, 67 letnia małżonka pewnego właściciela gruntu ze wsi Czysiec, pod zarzutem zbrodni oszustwa, popełnionej przez krzywoprzysięstwo. Według jej zeznania, znajdowała się w tem szczęśliwem położeniu, w jakiem włościanie rzadko znajdować się zwykli, iż szynkarce Pepi Lewkowicz po dwakroć pożyczała pieniędzy. Za trzecim razem, w dzień Św. Michała z. r. wypożyczyła Lewkowiczowa w obecności męża Słowikowej złr. 25, przyrzekając złr. 1 procentu i zwrot za trzy miesiące.

Gdy dług w terminie nie został oddany, upomnienia męża Słowikowej nie odnosiły skutku, a kawa, którą Słowikowa u Lewkowiczów raczoną była, na uspokojenie cierpliwości działać przestała, zapozwaną została do sądu Lewkowiczowa o zwrot złr. 25.

Otrzymawszy skargę Lewkowiczowa, zapozwała na odwrót Słowikową o zapłacenie złr. 27 tytułem wynagrodzenia za wikt po 30 c. dziennie ugodzony, a przez trzy miesiące od Św. Michała z. r. do d. 1 stycznia 1878 dostarczany.

Po przeprowadzonej rozprawie, sąd powiatowy w Milówce skazał Lewkowiczową na zwrot pożyczki w kwocie złr. 25; — a uwolnił Słowikową od obowiązku zapłacenia za wikt; — albowiem Słowikowa zaofiarowała i złożyła przysięgę, jako u Lewkowiczowej wiktu nie godziła i nie pobierała.

Prokuratorya rządowa oskarżyła jednak Słowikową o krzywoprzysięstwo, opierając się na zeznaniach Lewkowiczowej, jej matce już zmarłej i męża Mojżesza Lewkowicza, iż Słowikowa potajemnie przed swym mężem, nie mogąc znosić ciężkiej strawy, ugodziła dla siebie wikt na 3 miesiące, po 30 c. dziennie i na poczet należytości, a nie z tytułu pożyczki, złr. 25 z góry wyliczyła. Mężowi Słowikowej zamydlono oczy twierdzeniem, iż pieniądze na procent pożyczone zostały; — Słowikowa zaś najpunktualniej przez 3 miesiące po trzy razy na dzień, szabasu i niedzieli nie wyjmując, ze swego mieszkania o kilkaset kroków odległego, przychodziła do szynku Lewkowiczów na śniadanie, obiad i kolacyę.

Według twierdzenia Lewkowiczów, śniadanie składało się z kawy i rożków, sprowadzanych z Górki węgierskiej. Na obiad bywało mięso z rosołem, buchty, babki i makarony, a wieczór odbywał się znowu przy kawie lub przy innej strawie.

Chociaż Lewkowiczowie naprzód zaprzysięgli wiarygodność tego, co później zeznali, Słowikowa uporczywie zarzucała kłamstwo ich twierdzeniom, które osłabiał znowu jej bliski kuzynek Marcin Słowik, zaprzysięgając na stryjenkę, iż ją w owym krytycznym kwartale, codzienie w szynku Lewkowiczów przy garnuszku kawy widział.

Więcej świadków nie poszukiwano, a męża i sługę Słowikowej nie pytano.

Obrońca obwinionej wykazywał nieprawdopodobieństwo, ażeby gospodyni, mająca grunt iljkrowę, utrzymująca w domu sługę i mieszkająca z mężem w najlepszej zgodzie, mogła się przez kwartał stołować u żydówki bez żadnej rozumnej przyczyny i rozbierał pytanie, czy poczęstowanie niecierpliwego wierzyciela kawą, można uważać za wiktowanie.

Po odczytaniu urzędowego świadectwa, iż „emigrant“ Mojżesz Lewkowicz za czyny z chciwości pochodzące był już sądownie karanym, a świadek Marcin Słowik nienawidził stryjenki, porzucił żonę i dzieci, przepił grunt, ciągle wysiadywał w szynku Lewkowiczów, a jak Słowikowa podpowiadała, nawet w ich „mundurze“ przybył do rozprawy.

Sąd po dłuższej naradzie nie nabrał przekonania o krzywoprzysięstwie Słowikowej i uwolnił ją od odpowiedzialności i kary.

Słuchacze opuścili salę rozpraw nie bardzo zbudowani przepisem procedury karnej, nakazującym zaprzysięganie świadków z góry, które w obecnym wypadku nie ułatwiło, lecz utrudniło wybadanie prawdy pod względem wiarygodności obustronnie złożonych przysiąg.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ miejski.

Dnia 23 b. m. skonfiskowano na targu Chaimowi Molknerowi, tutejszemu handlarzowi ryb szczupaka, ważącego trzy kilogramy, który wedle opinii weterynarza miejskiego okazał się już nadgnity; tegoż samego dnia skonfiskowano opłatki kolorowe, które wedle opinii lekarza miejskiego okazały się podejrzane, że arsen zawierają, a których wypiekiem ma się trudnić Jan Jasiński w Ogrodzie Strzeleckim zamieszkały i Wincenty Trzciński kościelny kościoła N. P. Maryi; opłatki te pozostały u lekarza miejskiego do dalszego dochodzenia.

Dnia 24 b. m. skonfiskowano Majlachowi Osiekowi tutejszemu handlarzowi ryb, cztery karpie i jednego szczupaka wagi przeszło 16 kilogramów, ryby te według opinii weterynarza miejskiego okazały się cuchnące i zgnilizną dotknięte, a w celu oszukania kupujących zamrożone.

Dnia 27 b. m. skonfiskowano Janowi Dudkowi z Czernichowa garnczek masła, które wedle opinii lekarza miejskiego okazało się serowate, zarobione, mało tłuszczu mające, na oszustwo wymierzone.

Wszystkie przedmioty zebrane zniszczono.

Kraków dnia 28 grudnia 1878 r.

Siermontowski, komis. targ.

Praga 27 grudnia (*telegr.*) Z powodu wybuchu księgosuszu w Galicyi, zakazano przywozu bydła do Czech z dotkniętego zarazą okręgu Boryszkowieckiego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Konstantynopol 26 grudnia. Wczorajsza rada ministrów obradowała nad warunkami ułożenia przez w. wezyra stanowczego traktatu pokoju z Rosyą. Składa on się z 18 punktów i prawie wszystkie przyjęto. Mają one być zaraz przedstawione posłowi rosyjskiemu.

Wiedeń 27 grudnia.

☐ Pewien saski robotnik powiedział w jakiejś karczmie (w Saksonii), że wyciągnął los nakazujący mu zabić Cesarza Austryackiego. Policyjne władze saskie doniosły o tem do ministeryum spraw zewnętrznych w Wiedniu i policya oraz żandarmerya dworska przedsięwzięły na wszelki wypadek pewne środki ostrożności. Tymczasem owego robotnika aresztowano już w Saksonii, ale nic innego dowiedzieć się nie można było, jak to, że on sam słów tych nie pamięta, ale jeśli je komu powiedział, to w stanie pijaństwa. Tu nie chcą widocznie wielkiej nadawać temu wagi, jak to już wskazują drobne środki ostrożności, jakie przedsięwzięto. (patrz kronikę. *P. Red.*)

Jak łatwem było do przewidzenia wyszła we Lwowie broszura *Z Sejmem* wprawiła w niesłychaną wściekłość dwa dzienniki tamtejsze popierające secesionistów. Wierne przyjętemu zwyczajowi dzienniki te śledzą przedewszystkiem za autorem czy też autorami bezimiennej broszury i rzucają na domniemanego sprawcę zbrodni przeciw majestatowi niepokalanego piśmiennictwa klątwy, które świadczą, że zadany cios jest dotkliwy, skoro przełamał nawet to bohaterstwo o którem tak dowcipnie wspomina autor broszury.

W *Dzienniku Polskim* p. Romanowicz jeden z redaktorów tego pisma, poświęca na wstępie, z własnym podpisem, bezimiennej broszurze, sześć szpalt bitego druku, aby dowieść, że *Dziennik Polski* nigdy nie popierał ani przemawiał za secesią.

Gazeta Narodowa podaje wstępny artykuł I. *Stańczykowskie* „*Z Sejmem*, w którym obszernie a z nieprzyzwoitością rozjuszonej niemocy, rozpisuje się o p. Polanowskim o pp. Tarnowskim, Torosiewiczu, Abrahamowiczu, o rezolucyi o wielu innych osobach i rzeczach, ale nadzwyczaj ostrożnie dotyka się broszury *Z Sejmem*. Ta sama *Gazeta*, umieszcza *Głos z kraju* w którym czytamy: „Krew na ulicach Lwowa polała się z winy Stańczyków“, „ukrytemi naczelnikami tej burdy są Stańczycy“.

Izba wyższa wiedeńskiej Rady państwa odbywa dziś posiedzenie, którego porządek dzienny podajemy na właściwem miejscu. Ferye parlamentarne, są tedy faktycznie przerwane, a głównie dla tego, aby przed Nowym Rokiem załatwione być mogły przedłożenia odnoszące się do siły zbrojnej państwa. Również delegacye przypomną się przed końcem roku, albowiem po uchwaleniu wspomnionych co dopiero posiedzeń, uchwały ich co do wspólnego budżetu na r. 1879 zostaną przedłożone do sankcyi monarszéj. Delegacya węgierska uczyniła, jak wiadomo. prawomocność swych uchwał zawisłą od przedłużenia prawomocności ustawy wojskowéj, zbierze się więc na posiedzenie, na którem ustawa o budżecie wspólnym na r. 1879 ogłoszoną zostanie. Równie obie Izby sejmu węgierskiego zbiorą się przed Nowym Rokiem jedynie dla ogłoszenia traktatu handlowego z Niemcami.

Ferye parlamentarne znacznie ścieśniają arenę polityczną w całej Europie. Ale i z dyplomatycznego świata brak dziś wszelkich wiadomości.

Rada związkowa niemiecka dopiero w poniedziałek zajmie się propozycyą ks. Bismarka o reformie podatkowej i handlowo-celnej. Donoszą zaś, że pruski minister skarbu Hobrecht, który odwiedził był kanclerza w jego wiejskiem ustroniu, był zadowolony projektem reformy. Rada związkowa niemiecka zajmie się teraz ułożeniem budżetu na rok następny.

We Francyi oczekują tylko wyborów senackich naznaczonych na pierwszą niedzielę po Nowym roku, aby poruszyć kwestyę ministeryalną. Nie podobna dać wiarę, aby Gambetta kusił się o przewodnictwo gabinetu, skoro czeka on nie na to, aby zostać ministrem, lecz aby objąć spadek po Mac Mahonie. Przeciwnicy Gambetty rozpuszczają tę wieść, aby współzawodników wywołać do walki. Gambetta z swoim programem mglistym mniema, że jest stworzonym dla odrodzenia Francyi.

Gabinet włoski Depretisa mając przed sobą ferye, usiłuje zaciągnąć pod swój sztandar niektóre frakcye Izby. Zdaje się, że dla popularności jego puszczono wieść o zamysłach Włoch na Albanię. Byłaby to wyprawa wcale nie w porę, kiedy traktat berliński ma być ściśle dotrzymanym. Interpelacya Vitteleschiego o program polityki zagranicznej dozwoli rządowi wyłożyć swoje zapatrywanie się na Albanię.

Porta miała otrzymać w ostatnich dniach cały szereg raportów z Rumelii wschodniej, dowodzących, że rząd rosyjski myśli na seryo o wykonaniu postanowień traktatu berlińskiego. *Polit. Corr.* donosi, że jen. Tottleben podniósł w kilku przemówieniach do wojska, że zbliża się termin, w którym Rumelia będzie musiała być opuszczoną i że większa część armii rosyjskiej będzie mogła już w krótkim czasie wrócić do domu. Mówią także, że jen. Tottleben poczynił już kroki w celu przeniesienia głównej kwatery z Adryanopola do Ruszczuku. Jenerał gubernator wschodniej Rumelii jen. Stołypin wydał okólnik do władz bułgarskich, w którym wzywa je do uznania powagi dyrektora skarbu Schmidta i wykonywania jego rozkazów. Wybór księcia na tron bułgarski ma się dopiero odbyć w przyszłym tygodniu.

W podobnym jak jen. Tottleben tonie odzywa się także i ks. Łabanow. Świeżo właśnie zapewniał on jednego z korespondentów do dzienników rosyjskich, że co do stanowczego trktatu z Turcyą, nie ma już zasadniczych różnic między Portą a Rosyą. Idzie tylko o redakcyę traktatu, która wymagać może więcej czasu, ale wszelkie trudności są już usunięte. Według ks. Łabanowa żadne mocarstwo nie stawia przeszkód zamiarom i usiłowaniom Rosyi. Nawet Anglia zaniechała opozycyi i wszystkie mocarstwa doradzają Porcie zawarcia traktatu z Rosyą i zapewnienie w ten sposób trwałego pokoju. Sztab jeneralny ma przygotować wymarsz wojsk rosyjskich z Rumelii, który wkrótce nastąpi. Zapytany o wynagrodzenie kosztów wojennych, ks. Łabanow odpowiedział, że Rosya gotowa przyjąć spłatę w rublach papierowych. Dalej ambasador rosyjski mówił: „Zapytujesz mnie Pan, czy podpisanie traktatu będzie warunkiem *sine qua non* ewakuacyi. Odpowiadam na to: urzędownie „nie“, ale w praktyce „tak“. Rozumie się także samo przez się, że jeśli wykonamy postanowienia traktatu berlińskiego odnoszące się do Rumelii wschodniej, zażądamy także od Porty poważnych rękojmij co do utrzymania porządku i bezpieczeństwa wszystkich mieszkańców tej prowincyi“. Korespondent *Poli. Corr.* dodaje, że tych różowych zapatrywań posła rosyjskiego nie dzielą w dyplomatycznych kołach Stambułu.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 28 grudnia. Izba wyższa uchwaliła projekta ustawodawcze, tyczące się przedłużenia ustawy wojskowej i kontyngensu rekrutów na rok 1879. W ciągu rozpraw minister skarbu de Pretis położył nacisk na dążenie rządu do zaprowadzenia oszczędności we wszystkich gałęziach służby publicznej; powstał on stanowczo przeciw myśli, jakoby Austrya nie uczyniła zadosyć zobowiązaniom swoim, oświadczając, iż przekonanym jest, że w niedalekim czasie będzie można zaprowadzić zupełny porządek w gospodarstwie budżetowem. Następnie Izba wyższa przystąpiła do wyborów uzupełniających do delegacyi i w końcu uchwaliła traktat handlowy z Niemcami oraz wniosek rządowy względem tymczasowych zarządzeń z powodu obrotu handlowego z Włochami.

Wiedeń 28 grudnia. (*pryw.*) Według *Presse* rozstrzygnięcie co do kryzys ministeryalnej nie jest tak bardzo bliskie, jak to twierdziło wiele tutejszych dzienników (p. list wiedeński wyżej). Dzienniki czeskie powtarzają artykuł *N. fr. Presse* na Boże Narodzenie. *Pokrok* polemizuje z nim w sposób pojednawczy. *Fremdenblatt* podaje z Konstantynopola wiadomość, że umowa względem Nowego Bazaru przyjdzie do skutku jeszcze przed końcem tego roku. Doniesienie tego dziennika wiedeńskiego, że trzy dywizye na podstawie już zawartej umowy wejdą niebawem do Nowego Bazaru, jest zupełnie bezzasadną, a nawet w razie bezzwłocznego zawarcia umowy, jest jeszcze rzeczą wątpliwą, czy Austrya już wśród zimy użyje przyznanego sobie prawa.

Peszt 28 grudnia. *Ellenör* oświadcza, iż pogłoski obiegające o pomnożeniu organów policyjnych w Gödöllö i o poszukiwaniach za jakimś saskim socyalistą są bezzasadne.

Paryż 27 grudnia. *La France* mówi, że bej Tunetański pomimo opozycyi konsula francuskiego, usiłował naruszyć własność obywatela francuskiego hr. Sancy. Minister Waddington użyje groźnych kroków, aby żądać zadosyćuczynienia. *La France* mniema, że Bej starał się sprowadzić kryzys, aby zmusić Francyę do wyjawienia ostatecznie zamiarów swoich pod względem aneksyi, albo protektoratu.

Rzym 27 grudnia. Zatargi między konsulem włoskim na Cyprze, a gubernatorem angielskim tej wyspy z powodu *exequatur* i nieuznania przez władze angielskie kapitulacyj konsularnych (jurysdykcyi konsulów) zostały prawie zupełnie uchylone na naradzie odbytej wczoraj między prezesem ministrów Depretisem, a posłem angielskim przy rządzie włoskim.

Londyn 27 grudnia. *Times* donosi z Lahory pod dniem dzisiejszym: Jakub chan przybył właśnie do Dżellalabad. Krok ten jego uważany jest jakoby znaczył poddanie się.

Belgrad 27 grudnia. Były minister Gruicz miał otrzymać posadę ministra-rezydenta w Petersburgu.

Kursa, Wiedeń 28 grudnia, godzina 2 m. 30. po poł.— Renta papierowa 61·75.— Renta srebrna 62·90. — Renta złota 73·—. — Losy z r. 1860 113·50. — Akcye Banku Narodowego 782·—. — Akcye kredytowe 221·20. — Londyn 117·05. — Srebro 100·—.— Napoleony 9·35½.— — Lombardy 68·25. — Losy z roku 1864 140·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 232·60. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 122·25. — Akcye kolei węg.-północno - wchodn. 115·25. — Anglo-Bank 96·40. Obligacye indemn. galic. 83·75. — Losy prem. węgierskie 78·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 99·25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 108·—. 6% Listy zast. hipoteczne 90·50. — Marki 57·85. Ruble 111·75. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 28 Grudnia

		płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)		111 75	113 25
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „		1 67	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „		57 25	58 25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „		5 55	5 68
Dukat austryacki „ . „ 1 „		5 55	5 68
Napoleondor „ . „ 1 „		9 30	9 50
Półimperyał „ . „ 1 „		9 47	9 66
20-markówka niem. ważna . „ 1 „		— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)		100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)		99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:			
6% pożyczka krajowa galicyjska	Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodn. w miarę terminu płat.	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.		83 75	85 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	we Lwowie (za 100 złr. w. a.)	80 —	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.		85 15	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot.		90 —	91 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.		91 —	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.		93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.		86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.		89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. wKrakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.		94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)		50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	(rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)		98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)		99 —	100 25
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)		99 —	100 50
Akcye kolejowe i bankowe:			
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200		230 50	234 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200		120 25	124 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200		— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80		60 —	80 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	21 50
Wiedeń 27 Grudnia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 90	62 65
5 „ „ „ „ srebr.	62 95	63 10
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	78 25	78 75
„ „ „ galicyjsk.	83 75	84 50
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	102 —	102 40
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 —	99 20
„ galicyjskie . . .	79 50	— —
„ „	85 75	86 25
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	92 25	— —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	— —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 75	111 25
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 80	94 20
5 „ Domen. państw. 120 złr.	141 50	142 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 50	91 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	312 —	314 —
„ „ „ 1854 .	108 75	109 25

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	113 75	114 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	123 25	123 75
Losy pożyczk. z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	139 50	140 —
Losy Comorente . . .	27 —	— —
„ kredytowe . . .	162 80	163 20
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	42 25	42 75
„ „ Palffy . .	28 50	29 50
„ „ Clary . .	29 —	30 —
„ hr. St. Genois . .	36 25	36 50
„ miasta Budy . .	29 —	29 75
„ Windischgraetz . .	28 —	28 25
„ hr. Waldstein . .	23 —	23 50
„ Keglevich . .	15 50	15 75
„ Rudolfa	15 50	16 —
„ tureckie 400-frank.	21 10	21 40
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	785 —	787 —
Zakładu kredytowego .	222 50	222 75
Żeglugi parow. na Dunaju	488 —	490 —
Kolei północ. Ferdynanda	2012	2017
„ rządowej fr. a. . .	254 75	255 25
„ zachod. c. Elżbiety	159 —	159 50
„ południowej . . .	68 50	69 —
„ Galicyjskiej . . .	232 75	233 25
„ Czerniowieckiej .	122 25	122 75
„ Albrechta	20 —	22 —
„ węg. północ.-wschod.	115 50	116 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	116 —	116 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	116 —	116 75
„ Koszycko-Bogumił.	99 50	100 —
„ Siedmiogrodzkiej .	105 50	106 —
„ Cisańskiej . . .	184 50	185 50
„ wschodnio-węgiersk.	106 50	107 50

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	127 —	127 50
Banku anglo-austryackiego	97 50	97 75
Zakładu kredytowego węg.	213 75	214 —
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	248 50
„ dla obrotu ogólnego	100 50	101 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	68 25	68 50
„ państwowej 500 fr.	158 —	159 —
Emisya z r. 1867 .	152 —	153 —
„ południowej 500 fr.	110 —	110 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 20	101 60
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 25	104 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 50	87 —
5% w srebrze . .	79 50	80 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 75	100 25
Emisya II. . . .	99 25	99 75
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 50	76 90
Emisya z r. 1867 .	78 50	79 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 50	64 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 75	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	87 25	87 75
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 60	5 61
„ dukat na wagę	5 57	5 58

	płacą	żądają
Napoleondory	9 35½	9 36
Suweryny angielskie . .	11 80	11 85
Imperyały rosyjskie . .	9 63½	9 64½
Srebro	100 05	100 20
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 80	57 85
Rubel pap.	1 12	1 12½
Lwów 27 grudnia.		
Dukat holenderski . . .	5 47	5 56
„ cesarski	5 52	5 60
Półimperyał rosyjski . .	9 60	9 70
Rubel srebrny rosyjski .	1 74	1 81
„ papierowy . . .	1 12	1 14
Marki (100)	57 50	58 30
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 50	86 30
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 50
„ „ Banku hipoteczn.	90 50	91 40
Obligi indemn. bez kupon.	83 80	84 60
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	232 —	234 50
„ „ Lwow.-Czern.	121 75	124 —
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —
Warszawa 17 grud.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	194	— —
„ „ nowe . .	99 50	— —
kupon . .	243	— —
„ likwidacyjne . . .	88 85	— —
kupon . .	13 —	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	240 —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

---

ces. król. uprzyw.

Kolej galicyjska



Karola Ludwika.

Nr. 18041. (3084-1-2)

Obwieszczenie.

Z dniem 1ym lutego 1879 r. wchodzi w życie trzeci dodatek do zeszytu taryfowego I., ważnego od 1go października 1877 r. w ruchu zbożowym rumuńsko-galicyjsko-niemieckim. Dodatek ten zawiera pozycye frachtowe dla nowo do powyższego obrotu przyjętej stacyi Laubau kolei niższo-szląsko-marchijskiej tak pod względem taryfy specyalnej zbożowej, jako też taryfy wyjątkowej.

Egzemplarzy powyższego dodatku taryfowego nabyć można w naszej Dyrekcyi ruchu we Lwowie, na tutejszych do rzeczonego obrotu należących stacyach i w naszym ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń dnia 20 grudnia 1878 r.

Generalna Dyrekcya.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*